



IRISH TRANSLATORS' AND INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ AGUS ATEANGAIRÍ NA HÉIREANN

Translation Competition for Secondary School Students – calling on all budding translators

The Irish Translators' and Interpreters' Association (ITIA) was set up in 1986 and is the only professional association in Ireland representing the interests of practising translators and interpreters.

Following the successful competitions in 2016 and 2017, the ITIA is once again organising a translation competition for secondary school students in Ireland and has added the Polish language.

A prize of €100 will be awarded to the best translation for each language.

Students are asked to translate an excerpt from a novel or short story from one of the following languages into English: French, Mandarin Chinese, German, Irish, Italian, Polish, Japanese or Spanish.

While students are encouraged to do online research and to use dictionaries, the use of a machine translation system such as Google Translate to actually translate the text is not permitted.

Please include your name, the name of your school and your year at school on your translation.

The deadline for receipt of translations is

5 pm, Monday, 14th May 2018.

Completed translations are to be sent **as a PDF attachment only**

(Save as: name-surname-language e.g. Mary-Smith-French to:

competition2018@translatorsassociation.ie

Translations submitted after the deadline will not be considered. The decision of the ITIA Executive Committee is final.

Winners will be announced in September 2018.

Please address all queries to: competition2018@translatorsassociation.ie

Please note: the competition is not open to the families of members of the ITIA.

ITIA, Irish Writers' Centre, 19 Parnell Square, Dublin 1 T: +353 87 673 83 86; E:

info@translatorsassociation.ie; W: www.translatorsassociation.ie



IRISH TRANSLATORS' AND INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ AGUS ATEANGAIRÍ NA HÉIREANN

Translation Competition for Secondary School Students Polish

Pamięć

Delikatny szelest zakłócił ciszę spowijającą niewielki, drewniany domek. Otoczony z każdej strony drzewami, latem budynek wyglądał bajecznie. Teraz jednak panowała jesień. Pozbawiwszy rośliny liści, otuliła okoliczne pola gęstą, niemal namacalną mgłą. Drobną mżawka zdawała się wisieć w powietrzu. Staruszcze to jednak nie przeszkadzało. Cierpliwie wyjęła klucz z dębowych drzwi, po czym ponownie umieściła jeden z jego końców w małej, niezgrabnie wyżłobionej dziurce. Zamek zazgrzytał i tym razem drzwi otworzyły się powoli, skrzypiąc niemiłosiernie. Kobieta weszła do swojego skromnego domu, ostrożnie stawiając każdy krok. Podłoga pod jej stopami zatrzeszczała głośno.

- Franciszku, tyle lat już nie naprawiałeś tych desek – rzuciła zachrypniętym głosem w próżnię. Nie usłyszała odpowiedzi. Nawet na nią nie czekała. Zdjąwszy z pleców postrzępiony, ręcznie utkany sweter, ruszyła powoli w kierunku ulubionego fotela. Tego, który specjalnie dla niej wyrzeźbił swego czasu mąż. Nadszarpięty zębem czasu mebel dawno już utracił swoją świetność. Drewno spróchniało, a oparcie z jednej strony pokrywały pajęczyny. Ale nadal był ulubiony. Dostała go na imieniny, dwadzieścia lat temu. Dokładnie dwadzieścia, co do dnia. Również dzisiaj przypadało jej święto. Odwiedziła więc grób męża i teraz czekała na gości. Ukochane dzieci, a może i wnuki. Tylko oni jej pozostali.

- Oj, Franciszku – powiedziała kobieta, siadając wygodnie w fotelu. Głośne skrzypienie odbiło się echem od poszarzałych ścian. Także one z biegiem lat straciły dawny blask. Staruszka jednak, patrząc na nie, nadal widziała kwicistą zieleń. I męża, malującego go z uśmiechem. Pomagała mu. Ale kiedy to było...

Koło jej ucha przeleciała ospała mucha. Zatoczyła kilka kręgów, jakby próbowała znaleźć dogodny miejsce do odpoczynku. Ale nie znalazła. Kobieta jej nie pozwoliła. Przegoniła owada ręką.

Jej wzrok spoczął na oprawionym w złotą ramkę zdjęciu, wiszącym na ścianie. Uśmiechał się z niego poczciwy, sympatyczny staruszek. Jego dobroduszne oczy zdawały się patrzeć na kobietę z czułością. Tak to sobie przynajmniej tłumaczyła. W końcu na kogo mógłby patrzeć, jeśli nie na nią? Może na pokój... Na zakurzone meble i przybrudzone firany. Tak bardzo było jej wstyd. Ale przecież próbowała. Robiła, co w jej mocy, żeby utrzymać dawny ład i porządek tego skromnego gospodarstwa. Sama nie potrafiła z wszystkim sobie poradzić. Próbowała jednak, by Franciszkowi nie było przykro.

Dzień wcześniej wysprzątała cały dom. Stojąca pośród drzew i pół drewniana chatka była dla kobiety całym światem. Nie chciała, by dzieci w dniu jej imienin widziały, że sobie nie radzi. Radziła sobie przecież jak mogła. Choć mogła niewiele.

- Dzisiaj przyjadą dzieci – powiedziała, wpatrując się w zdjęcie męża. Skromny uśmiech zagościł na jej pomarszczonej twarzy. - Franciszku, dzisiaj przyjadą nasze kochane dzieci. Upiekłam dla nich placek. Ten, który tak lubieś.

Author: Mateusz Marciniak <http://opowiadania.pl/main.php?id=showitem&item=72466>